

Sztuka, tłumacz, teatr

Od kilkunastu dni Teatr Ateneum nie gra „Andorry” Maxa Frischa. Oczywiście, zdjęcie z afisza nowej pozycji i to pozycji, która cieszyła się u widzów powodzeniem, komplikuje funkcjonowanie teatru. Jak się łatwo domyśleć teatr zaprzestał grania tej sztuki z tzw. przyczyn zewnętrznych. Historia jest i ciekawa i dość znamienna.

Teatr przyjął sztukę od tłumacza, przygotowując dość pośpiesznie premierę wprowadził na własną rękę wiele poprawek i udoskonaleń tekstu przeciwko czemu i to dość gwałtownie zaprotestował tłumacz i to nawet na łamach naszego piśma.

Jeszcze nie to jest w tym wszystkim znamienne. Tłumacz ma bowiem prawo bronić czystości swego tekstu, teatr ma także prawo tak udoskonalać materiał sztuki, by uzyskać jak najlepszy sceniczny rezultat. Spór między teatrem a tłumaczem w tym wypadku był dość skomplikowany, bo w międzyczasie okazało się, że istnieją dwa teksty „Andorry”, tłumacz korzystał z pierwszego oryginału, teatr miał również drugi oryginał poprawiony przez Frischa po premierze jego sztuki w Zürichu. Wszystko to jeszcze było do wyjaśnienia i rozsądzenia na miejscu przy odwołaniu się do miejscowych ekspertów. Tymczasem jednak wewnętrzny spór wszedł na arenę międzynarodową i to chyba przy pomocy jakichś pośredników.

O tekst przekładu upomniał się zachodniemiecki agent Maxa Frischa, i po jego otrzymaniu wyraził protest przeciwko przekładowi, co w tym wypadku równało się zdjęciu z afisza „Andorry”. Teatr okazał się bezsilny, tłumacz zaniepokoił się, na dalszy plan zeszedł spory wewnętrzne.

Sprawa „Andorry” znalazła się obecnie w prawniczych rękach ZAKS-u, co będzie dalej zobaczymy. (kos)